

Rozchichotana dwudziestoparolatka trąciła ramieniem idącą obok niej przyjaciółkę i rzuciła pocieszająco:

– Nic się nie martw, poleży w domu sama, odpocznie, wykuruje się i będzie git!

– No tak, wiem – westchnęła ta druga – Ale liczyłam, że na waszym ślubie będziemy razem tańczyć do rana, a tu taki kłops.

– Choroba nie wybiera, ale spoko, nie zabraknie ci towarzystwa do tańca – pocieszyła i ruchem głowy wskazała na pozostałe dziewczyny, które już czekały na nie pod drzwiami Hotelu Safona.

Sześć mocno zagadanych ze sobą kobiet odwróciło się, jakby wyczuły, że o nich mowa i zobaczyły nadchodzące koleżanki.

– Heej! – zawołała pierwsza z nich i zaczęła machać, a do jej powitalnego okrzyku dołączyły kolejne.

Chwilę później cała ósemka już ścisnęła się wzajemnie, a dobry humor zdawał się nie schodzić z ich twarzy.

– Już się nie mogłam was wszystkich doczekać – stwierdziła Iza, seksowna blondynka o niebotycznie długich nogach.

– Trzy lata minęły odkąd widziałyśmy się w tym składzie – dodała Weronika, niska brunetka z burzą kręconych loków.

– I dlatego musiałyśmy zdecydować, że się hajtniemy, żeby znowu was spotkać – zachichotała Basia, najwyższa w tym towarzystwie, a potem podeszła do swojej wybranki i otuliła ją ramieniem.

– Jakie to słodkie – rzuciła Iza – Mega wam laski zazdroszcze!

Partnerka Basi wzruszyła ramionami i nie mogła się powstrzymać, żeby nie zauważyć w tym wszystkim minusa.

– Słodkie, ale to tylko ślub humanistyczny – przypomniała. – W tym pieprzonym kraju nic innego nie da się załatwić.

– Oj skarbie – wtrąciła jej ukochana – Trzeba się cieszyć tym co jest, przynajmniej mamy okazję do boskiego spotkania.

Pozostałe dziewczyny przyklasnęły jej stwierdzeniu, ale Justyna – partnerka Basi – wcale nie była tak zadowolona, jak pozostałe.

– O niebo bardziej wolałabym normalny ślub w urzędzie. – dopowiedziała.

– No już słońce, nie szukaj proszę dziury w całym.

Justyna wydeła usta i pojednawczo cmoknęła swoją kobietę w policzek.

– Nie szukam, ta dziura jest tak widoczna, że nie trzeba jej ekstra wykopywać. – dodała.

– To nie kop – poprosiła ją Basia – To ma być świetna impreza w gronie najbliższych, więc postarajmy się, żeby taką była, okej?

Justyna musiała przełknąć ślinę, żeby nie odpowiedzieć i na to. Jako mocno zaangażowana w sprawy społeczności LGBT+ wszędzie widziała problemy i wyzwania, no i nie lubiła zmiatać ich pod dywan. Niemniej, jeszcze przed wyjazdem ustaliły z Basią, że będą się skupiać na przyjemnościach, a nie na deprecjonowaniu ich własnego humanistycznego ślubu, który w oczach Justy był po prostu nic nie wart.

– Laski, to co? Idziemy? – rzuciła nagle Marcela, ta, której chora partnerka nie mogła dojechać na ślub koleżanek. – Zameldujmy się wreszcie, a potem... miasto jest nasze! – dodała wesoło.